

Oceny i omówienia

„WIECZNE NIEMCY“ W OCZACH ŚWIATA

Omawiamy poniżej trzy książki charakteryzujące duszę niemiecką, pisane przez Francuza, Anglika i Amerykanina. Autorami ich jest dwóch polityków i jeden filozof. Stanowią w swoich zbieżnościach ciekawe świadectwo sądów o Niemcach, zwłaszcza iż były pisane w różnych krajach, z różnych punktów widzenia, niezależnie od siebie. Każda z nich ma swoisty charakter, odmienny styl, inną konstrukcję.

Na początek oddajemy głos Francuzowi. Jest nim Leon Daudet. Zapewne nie potrzebuje on prezentacji. Wybitny działacz prawicy francuskiej, pisarz pelen temperamentu i namiętny oskarżyciel politycznych przeciwników, autor wielu studiów historycznych i powieści, zajmował się problemem niemieckim wielokrotnie. Część jego studiów, pisanych w lata 1921—1938, została po śmierci autora właśnie zebrana w książce „Connaissance de L'Allemagne“¹⁾. Pierwsza część analizuje odwetowe tendencje niemieckie i na tym tle hitlerizm, druga poświęcona jest przedstawieniu imperializmu ducha niemieckiego, zwłaszcza w filozofii i w muzyce, trzecia omawia metody i niebezpieczeństwo niemieckiego szpiegostwa.

Autor wyznaje pogląd, iż „naród niemiecki nie zmienił się od czasów Tacyta i że byłoby bezsensiem przypuszczać, że może się on zmienić“. W ciągu stuleci zdumiewały świat wciąż te same właściwości niemieckiego temperamentu i niemieckiej umysłowości, mimo iż wielu było w różnych krajach marzycieli lub głupców, czasami po prostu zdrajców, zapewniających, iż Niemcy są już „inne“. Historia zawsze zaprzeczała tym zapewnieniom i Niemcy w pożogach nowych wojen okazywały się „takie same“, jak były, takie właśnie, jak przedstawiali je ich dobrzy znawcy, nazywani często fanatykami i nacjonalistami, oskarżani o niesprawiedliwą przesadę, o brak ducha europejskiego lub chrześcijańskiego miłosierdzia.

Niemcy są narodem, który uznaje jedną tylko zasadę, zasadę siły, gwałtu i przemocy. Obce mu jest pojęcie prawa, słuszności, sprawiedliwości. Nie czuje się nigdy związany układami, przyrzeczeniem, moralnością. Naród ten składa się z fanatyków porządku, posłuszeństwa, obowiązku, stających na usługach narodowego interesu. Realizuje on z całą stanowczością zasadę, którą sformułował Goethe pisząc: „Wolę niesprawiedliwość niż nieporządek“. Ale równocześnie Niemcy są nieopanowani w swej gwałtowności, gniewie, dzikości. Każda wojna przez nich prowadzona świadczy o tym przysłowiowym furror teutonicus.

Punkt ciężkości rozważań Daudeta spoczywa jednak na zagadnieniach kultury duchowej. Wielu ludzi we Francji entuzjazmowało się kulturą niemiecką, nie zdając sobie sprawy — zdaniem Daudeta — z niebezpieczeństw, którymi ona grozi. Nie zdając sobie sprawy, iż właśnie ci „wielcy“ Niemcy — filozofowie,

1) Léon Daudet: *Connaissance de L'Allemagne*. Paris 1947. str. 204.

artyści, poeci — stwarzali podstawy, z których wyrastała działalność praktyczna, budząca lęk i zgrozę w cywilizowanym świecie.

Jakie to były podstawy i kto je stwarzał? Przede wszystkim Kant. Jego filozofia — pisze Daudet — ustaliła tezę o rzekomej niezdolności człowieka do przeniknięcia w istotę rzeczy i spowodowała przez to falę wątpliwności, fantazji, niustającej dowolności. Stała się punktem wyjścia nowoczesnego sceptycyzmu, subiektywizmu i racjonalizmu a zarazem zarozumiałości i dowolności, wynikających z przeświadczenia, iż umysł ludzki stwarza a nie odkrywa ład rzeczywistości. W zakresie filozofii moralnej Kant wyłożył z całym pedantyzmem zasadniczą myśl Rousseau'a, który znowu przejął ją od Lutra. Była to myśl o jednostce jako autonomicznym centrum świata. Nie miała ona być posłuszną uniwersalnemu i obiektywnemu prawu. Miała postępować tak, aby zasada jej postępowania mogła być zasadą powszechną, jak to określił Kant. Określenie to jednak wcale nie gwarantowało powściągnięcia indywidualizmu, wręcz przeciwnie, czyniło jednostkę prawodawcą świata, narzucającego mu swe maksymy. Uczniowie Kanta Stirner i Nietzsche widzieli to jasno. Zasada kantowskiego indywidualizmu została też już w dobie romantycznej skolektywizowana: naród okazał się również indywidualnością i uzyskał prawa stanowienia wedle siebie porządku dla świata. „Kantowska formuła — pisze Daudet — przeniesiona z metafizyki w politykę stała się formułą germańskiego imperializmu“.

W dalszym ciągu Daudet analizuje Fichtego, wskazując na jego historiozofię nacjonalistyczną, na egzaltację języka niemieckiego, na zorientowanie woli działania w kierunku supremacji niemieckiej na świecie. Tylko Niemcy są, zdaniem Fichtego, pełnym i rdzennym narodem. Fichte nauczył operować magicznymi słowami „Ursprung“ i „Entwicklung“, które stanowiły odąd narzędzia spekulacji metafizycznej i niemieckiej arogancji politycznej.

Kontynuatorem Kanta na innej drodze byli Schopenhauer i Hartmann, zakładający fundamenty pod kult nieświadomego. Życie wewnętrzne poczęło być interpretowane w kategoriach tajemniczości i niejasności, napięcia ukrytych sił, nagromadzenia popędów. Niemcy poczęli sobie rościć prawa do wyższości właśnie dlatego, iż odkryli i posiadali ową „Innerlichkeit“. Wreszcie poczęli sobie rościć prawa do panowania nad światem właśnie z tego tytułu. Krupp — pisze Daudet — który chciał zagarnąć żelazo całej ziemi dla siebie, wyszedł właśnie z tej atmosfery nacjonalistycznego zarozumiałstwa, z głębin niemieckiej duszy²⁾.

Wnioski swe formułuje Daudet następująco: Kant stworzył podstawy dla niemieckiego indywidualizmu, Fichte zasady te rozciągnął na naród, głosząc, iż jest on powołany do kierowania światem; ich następcy rozszerzyli te tendencje, głosząc prawo Niemiec do kolonizowania świata i pierwszeństwo Niemców w odkryciach podświadomości, a więc pierwszeństwo w kulturze duchowej, filozoficznej i etnicznej jedność Niemiec w ten sposób określoną realizował politycznie Bismarck i armia niemiecka. Nie ma więc dwojakich Niemiec, chociaż się tak czasami sądzi. Niemcy filozofów, uczonych, artystów są jak rzadko w historii zgodne z Niemcami polityków, żołnierzy, pangermanistów.

W dalszym ciągu autor omawia Wagnera i poetów niemieckich, zwłaszcza Arndta i Koernera, wreszcie analizuje „pogardę ludzkości“, którą zapoczątkował Mefistofeles, rozwinął Schopenhauer, a dopełnił Bismarck. Mefistofeles, który

²⁾ Na łączność Kruppa z Kantem zwrócił już uwagę pisarz rosyjski W. F. Ern w rozprawie „Kant i Krupp“, jak o tym informuje Zienkowskij (Russkije mysliteli i Jewropa — YMCA Press Paris).

jest duchem przeczenia, zła, zdrady, uosobnieniem woli, która „śmie się ważyć na wszystko”, pogardy dla człowieczeństwa, był przez Goethego dobrze podpatrzony na wzorach niemieckich i stał się ideałem stosunku do rzeczywistości i ludzi. Naukowe barbarzyństwo, typowe dla Niemców, zwłaszcza w medycynie, która nie widzi pacjenta, tylko teorię i systematykę, i która „waży się” na eksperymenty, jest jednym z przykładów tego mefistofelizmu. Ale szczególnie plastyczny jego wyraz zawierają pamiętniki Bismarcka. Autor cytuje wiele fragmentów. Zostaje nam w pamięci zwłaszcza ten, w którym Bismarck dyskutuje metodę zdobycia Paryża: na propozycję księcia Waldersee, by zbурzyć go doszczętnie, odpowiada, iż byłby to zupełnie dobry pomysł, gdyby nie to, że naraziłoby się na materialne straty tych Niemców, którzy w to miasto poczynili wielkie wkłady. Na interwencję zaś w sprawie ostrzeliwania szpitali odpowiedział mefistofelicznie: Przecież jeszcze gorzej postępują Francuzi, ponieważ strzelają do ludzi zdrowych! Mefistofelizm jest jedynym humorem niemieckim. Niemcy są niezdolne do tworzenia i przeżywania prawdziwej wesołości; nie mają też żadnych wielkich komediopisarzy ani humorystów.

Książka Daudeta pisana z pasją mówcy i dziennikarza, pełna wspomnień osobistych i anegdot, nie we wszystkim przekonywa. Jest daleka od naukowej ścisłości, nawet od naukowego udokumentowania, jakie przynosiły dzieła innych francuskich „pogromców niemieczyzny”, zwłaszcza takich, jak Seillère i Andler. Posiada jednak dużo zdrowego sensu, wiele trafnych intuicji. Wydarzenia minionej wojny, które nie weszły już w skład materiału zużytkowanego w książce, mogły w wielu zakresach stanowić potwierdzenie przekonań i przewidywań Daudeta.

Drugą książką jest zbiór studiów i przemówień lorda Vansittarta wydany po francusku³⁾ w roku 1945 pt. „L'Éternelle Allemagne”. I ten autor nie wymaga prezentacji, publiczności bowiem polskiej znane jest dobrze nazwisko wieloletniego podsekretarza stanu w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych, wybitnego znawcy spraw niemieckich, głośnego w ciągu wojny przedstawiciela stanowiska wyznającego zasady surowej polityki wobec Niemiec.

Autor w przedmowie zwróconej do Francuzów wskazuje na różnorodne kategorie obrońców Niemiec i ostrzega przed nimi. Są wśród nich „pseudointelektualiści, ekonomiści, ideologowie, biskupi, magnaci, typy naiwne, niewrażliwe, materialistyczne. Powołują się na chrześcijaństwo, na politykę, na interes i każą zapomnieć. Zdaniem zaś autora, zapomnieć i przebaczyć można tylko, gdy Niemcy staną się inne. Do tego jest jednak bardzo daleko.

Studium swe zaczyna Vansittart od analizy stanowiska niemieckiego kościoła katolickiego wobec hitleryzmu. Na podstawie dokumentów dochodzi do wniosku, iż nie przeciwstawiał się on hitleryzmowi, chyba w ściśle kościelnych kwestiach, a i to czynił bardzo słabo. Istnieje wiele natomiast oświadczeń, w których duchowni akceptowali politykę, zwłaszcza zewnętrzną, narodowego socjalizmu. List niemieckich biskupów katolickich z 18 grudnia 1942 akceptuje jako zrozumiałe i słuszne wszystkie terenowe zdobycze Rzeszy. Kardynał koloński pochwalał zdobycie Holandii, Belgii i Francji; inny z biskupów wielbił w liście pasterskim czyny armii niemieckiej i jej wodza. Listy episkopatu kazały spodziewać się pokoju dzięki zapanowaniu Niemiec nad Europą, wzywały do zdwojenia wysiłków w wojnie totalnej, przekonywały, iż naród niemiecki osiągnął najwyższy poziom kulturalny i ekonomiczny w świecie. Zarządzenia

³⁾ Vansittart: L'Éternelle Allemagne. Paris 1945, str. 268.

episkopatu kazały traktować ziemie zagrabione jako ziemie niemieckie, usuwały księży, zwłaszcza polskich, odmawiały świadczeń religijnych tym, którzy nie znali języka niemieckiego.

Podobne było stanowisko kościoła ewangelickiego. Pastor Joachim Hassenfelder, wybitny i wcale nieosamotniony w swych przekonaniach, głosił, iż „wiara chrześcijańska jest wiarą heroiczną i męską. W pojęciu krwi, rasy i narodu Bóg wyraża się znacznie potężniej niż w pojęciu miłosierdzia“. „Bóg — pisze on — wybrał znowu swego człowieka i powierzył mu największą misję niemieckiej historii. Człowieka czystego, pobożnego, energicznego, silnego — naszego wodza Hitlera“. Niewielki odłam kościoła ewangelickiego z pastorem Niemöllerem usiłował bronić przynajmniej uczciwości religijnej. Był to odłam nieliczny, potępiony oficjalnie przez biskupów protestanckich na życzenie ministra wyznań. Od chwili wybuchu wojny opozycja zresztą ustala. Wszystkie grupy zjednoczyły się w popieraniu polityki wojny. 30 czerwca 1941 roku duchowni ewangelicy w specjalnym piśmie do Hitlera złożyli mu podziękowanie za rozpoczęcie wojny z komunizmem. W oficjalnych organach kościelnych wychwalano wiele razy udział pastorów w wojnie, nawet z bronią w rękę, a także i na zapleczu wroga.

W drugim rozdziale Vansittart przedstawia propagandę niemieckich emigrantów, odsłaniając jej istotne intencje. A więc Wilhelm Koenen, który domaga się powstania silnych Niemiec, posiadających silną armię ludową. A więc Victor Schiff, który obiecuje, iż Niemcy staną się państwem bardziej demokratycznym niż wiele innych państw, będących dziś surowymi sędziami Niemiec. Więc Julius Braunthal, autor książki „Need Germany Survive“, który wykazuje wyższość kultury niemieckiej w wielu zakresach i przekonywa o konieczności włączenia w przyszłości Austrii w Rzeszę; ostrzega on przed niszczeniem Niemiec wojną i surowym pokojem, ponieważ doprowadzić by to mogło do rewolucji światowej. Więc pastor Reinhold Niebuhr przerzucający nad zagranicę ciężar winy podtrzymania Hitlera. Więc Paul Hagen, który przedstawia Niemcy jako demokratyczne i postępowe, wrogie hitleryzmowi, prowadzące z nim walkę podziemną, która już dawno wydałaby rezultaty, gdyby nie pomoc okazywana Hitlerowi przez Europę aliancką. Hagen na tej podstawie formułuje zasady pokoju, który ma Niemcom zapewnić dobrobyt i ochronić przed wszelką „zemstą“ a nawet — metodą plebiscytów w Czechach i w Polsce — rozszerzyć ich granice.

Wspólną ideą emigracji staje się wygranie konfliktów między aliantami przez przedstawienie Niemiec jako ostoji kapitalizmu — dla jednych — lub jako ogniska rewolucji socjalistycznej — dla drugich. Wspólną ideą staje się granie na tej nucie, która w danym środowisku może być chętnie słuchana i może się przyczynić do zamaskowania istotnych, pangermanistycznych tendencji, które są zawsze te same, chociaż raz Niemcy mają rządzić światem, dlatego że są najbardziej kulturalne, innym razem, dlatego że są najbardziej uprzemysłowione, a jeszcze innym razem dlatego, że są najbardziej demokratyczne. Emigracja jest wprawdzie antyhitlerowska, ale pozostaje pangermańska.

Rozdział następny omawia tzw. lepsze Niemcy. Autor wskazuje na zupełną słabość podziemnego ruchu przeciwhitlerowskiego w Niemczech. Przyznają to zresztą sami Niemcy, poszukując usprawiedliwień najbardziej fantastycznych. Przynajmniej jedno z nich zasługuje na przytoczenie. Oto socjaldemokrata, emigrant Stampfer w artykule z roku 1943 (w *New Europe*) tłumaczy bezczynność opozycji świadomą decyzją opartą na przekonaniu, iż nie należy dostarczać materiałów do ewentualnej nowej legendy o „ciosie w plecy“. Jak wia-

domo, hitlerowcy w ten właśnie sposób tłumaczyli klęskę 1918 roku, zyskując dzięki temu wielu zwolenników. „Ruch podziemny — tłumaczy Stampfer — nie może pozwolić znowu na to, by jego wrogowie wykorzystali ofiary jego dla podobnego manewru“.

Inni pisarze starają się przekonać — jak np. Seger — że „hitlerowski terroryzm nieporównanie bardziej dręczył naród niemiecki niż którykolwiek z krajów podbitych“. Jeszcze inni, iż tylko nieliczni kryminaliści popełniali w Niemczech zbrodnie. Vansittart cytuje wiele przykładów pochodzących z różnych raportów, do których miał dostęp jako wysoki urzędnik ministerstwa, wykazujących stosunek cywilnych, przeciwnych Niemców do Żydów, do Polaków, do robotników cudzoziemskich. Nie możemy się powstrzymać, by nie zacytować jednego, niezmiernie charakterystycznego przypadku. Przechodzący ulicą cywil, widząc, iż dwóch młodych Niemców bije starego robotnika polskiego pięściami po twarzy, woła ku nim: „Co wyprawiacie! Przecież wojna jeszcze się nie skończyła!“

Jak można się spodziewać istnienia w Niemczech jakiegokolwiek reakcji przeciw metodom terroru, grabieży, wojny zaborczej, skoro nawet znakomity pisarz Tomasz Mann jeszcze w ciągu poprzedniej wojny, broniąc Niemców, oświadczył: „Militaryzm niemiecki jest wyrazem niemieckiej moralności“. Niemcy akceptowali wszystko, czego od nich wymagano, powtarzając zasadę swych teoretyków wojskowości, iż „wojna najbardziej okrutna jest wojną najbardziej humanitarną“.

Niestety — zdaniem Vansittarta — błędna propaganda aliancka umacniała Niemców w dobrym mniemaniu o sobie i w poczuciu bezkarności. Zbyt często bowiem podkreślano, iż nie prowadzi się wojny z narodem niemieckim, lecz tylko z hitleryzmem, który nim zawładnął. Było to powtórzeniem zasady wygłoszonej w drugim miesiącu pierwszej wojny światowej przez Lloyd George'a, który powiedział: „Nie walczymy z narodem niemieckim, lecz tylko z kastą militarystów, która nad nim panuje“. Jak wówczas, podobnie i teraz hasła tego rodzaju miały zachęcić „dobrych Niemców“ do współdziałania w obaleniu władzy mniejszości nad nimi. Jak wówczas, podobnie i teraz zawiodły całkowicie, ponieważ były z gruntu fałszywe. Dostarczyły tylko powojennej propagandzie niemieckiej wygodnego materiału dla wykazywania niewinności narodu niemieckiego, dla wzrostu dobrego samopoczucia nacjonalistycznego, dla zaniechania wszelkiej pracy reedukacyjnej.

Pod koniec książki autor ofiaruje wiązanke komentowanych wyjątków z pisarzy klasycznych mówiących o Niemcach. Wprawdzie jest on przekonany, iż systematyczne zatruwanie Niemiec pangermanizmem i militaryzmem datuje się od lat 150 a zwłaszcza od lat 80, nie może jednak odmówić sobie przyjemności zacytowania licznych opinii o dawnych Germanach. Istotnie bowiem i Niemcy, i ich przyjaciele nie lubią słuchać tych wypowiedzi starożytnych Rzymian brzmiących przeważnie tak, jakby byli oni świadkami dzisiejszych wydarzeń.

Rozdział ostatni, przemówienie w Bradford, ma ton poważniejszy. Autor wskazuje na to, iż od lat 150 Niemcy rozpoczęli świadomą akcję zerwania z tradycją grecko-rzymską i żydowsko-chrześcijańską. W filozofii, w wychowaniu, w polityce, w teorii prawa i w czynach postępowali coraz konsekwentniej i radykalniej po tej drodze odłączania się od zasadniczego nurtu europejskiej tradycji. Dlatego nie mogą nas dziwić ani współczesne niemieckie metody walki, niszczenie miast, kościołów, bezbronnej ludności, ani mordowanie Żydów

i obozy koncentracyjne. Niemcy nie przyjmują naszych moralnych zarzutów i osądów, nie czują winy ani upokorzenia. Nie czują się postawieni „poza nawias ludzkości”. Sami bowiem świadomie i dumnie chcą właśnie przelamać krąg tych wymagań i norm, jakie kultura europejska czerpała z tradycji antychno-chrześcijańskiej.

Książka Vansittarta nie jest pisana z tą pasją i przesadą, jaką cechuje Daudeta. Jest powściągliwsza, ale równocześnie bardziej nieublagana w swych analizach i wnioskach. Doskonała znajomość życia politycznego ubiegłego ćwierćwiecza i dostęp do wielu rzadkich materiałów czyni ją dla czytelnika bardzo pouczającą. Można by tylko mieć żal do autora, iż przy tej znajomości sprawy nie chciał swoich analiz posunąć głębiej, aby dotrzeć do źródeł tych tendencji pangermanistycznych i militarystycznych, których istnienie wykrywa tak bystro. O tym, że pojawiają się one nawet tam, gdzieśmy się ich nie spodziewali, zostajemy przekonani. Ale dlaczego się zjawiają? Z kart jego książki nie dowiadujemy się, jak właściwie mamy rozumieć istnienie „wiecznych Niemiec”, które to sformułowanie powtarza się wielokrotnie i stanowi tytuł książki. I skoro zakłada się tę niezmienną niemieczność, jak należy ustalić postępowanie wobec nich w teraźniejszości i przyszłości? Co z nimi uczynić, jeśli złudzeniem są nadzieje na odmianę?

Pewne wyjaśnienie tych wątpliwości znaleźć można w innych studiach lorda Vansittarta, zwłaszcza w przedmowie, którą napisał do antologii zawierającej wypowiedzi niemieckie na tematy światopoglądowe i polityczne w ciągu ostatnich dwóch wieków⁴⁾.

We wstępie do tej antologii, która poza tym zawiera doskonałą bibliografię nacjonalistycznej myśli niemieckiej we wszystkich dziedzinach nauki, sztuki i polityki, Vansittart stwierdza, iż mówiąc o Niemcach nie myśli o całym narodzie, ale myśli o jego przytłaczającej większości (zapewne powyżej 75%), która jedynie się liczy w polityce, ponieważ kieruje czynami. Używając w tym sensie słowa „Niemcy”, możemy z całą słusnością powiedzieć, iż Niemcy stały murem za cesarzem w wojnie ubiegłej i stoją podobni murem za Hitlerem w drugiej wojnie. Narodowy socjalizm jest w tym sensie ruchem narodowym, a prowadzona przezeń wojna wojną narodu. Fakt, iż może się znaleźć jakaś grupka Niemców innego zdania i innej postawy, nie posiadał dotychczas znaczenia politycznego i nie będzie go zapewne miał w najbliższej przyszłości, chociaż nie należy tracić nadziei, iż kiedyś ten procentowy stosunek ulegnie zmianie na korzyść elementów prawdziwie europejskich.

W dalszym ciągu Vansittart protestuje, jakoby chciał „wyniszczyć” naród niemiecki. Chciał tylko uświadomić, iż wymaga on długiej i ostrej kuracji, bo gdy świat będzie ulegał co do tego złudzeniom, zginie na „niemiecką chorobę”. Musimy wiedzieć, jakimi Niemcy byli i są, aby się mogli kiedyś stać, jakimi być powinni. Hitlerizm nie jest czymś przypadkowym w Niemczech, jest kulminacją pangermanizmu i militarizmu. Dlatego jesteśmy w wojnie nie z hitleryzmem tylko, ale z niemieckim militaryzmem wyznawanym przez naród. Z niemieckim poglądem na świat, który od wielu dziesięcioleci ma charakter tworzenia nowej religii i nowej moralności usprawiedliwiającej — jakbyśmy to powiedzieli — grabież, a — jak oni mówią — panowanie wyższej rasy niemieckiej nad światem. Temu kierunkowi myśli i czynów narastających crescendo o. musi być położony kres.

⁴⁾ Thus Spake Germany, foreword by Lord Vansittart. London 1941 ed. by W. W. Cole Coole and M. F. Potter.

W szeregu rozdziałów antologii zebrane są wypowiedzi wybitnych Niemców na tematy: religii, moralności, polityki, kultu dyktatora, wojny, prawa, pokoju, rasy, istoty niemieczyny, zapatrywań na inne narody, na przyszły ustrój świata, na metody wojowania, na podboje i kolonizację. Dokładność, sumiennosc i ścislosc cytowania, bogactwo materialu, przejrzysta klasyfikacja czynią z tej antologii prawdziwą kopalnię wiadomości o poglądach i hasłach niemieckich w ciągu wieków. Omawianie tej książki wykraczałoby jednak poza ramy niniejszego artykułu, w którym referujemy niektóre sądy cudzoziemców o Niemczech.

Przechodzimy tedy do trzeciej zasadniczej pozycji, w tym zakresie, a mianowicie do książki, którą napisał George Santayana o filozofii niemieckiej⁵⁾. Autor, mało znany w Polsce, jest jednym z najwybitniejszych filozofów amerykańskich. Zajmował przez wiele lat katedrę filozofii w uniwersytecie Harvarda, napisał szereg fundamentalnych dzieł filozoficznych orientacji realistycznej, wychował znaczny zastęp uczniów. W świecie anglosaskim uznany jest za jeden z najgłębszych umysłów filozoficznych epoki bieżącej. Wielka księga zbiorowa na jego cześć wydana świadczy o tym wymownie.

Książka o egotyzmie w filozofii niemieckiej napisana była w czasie pierwszej wojny światowej. Jej drugie uzupełnione wydanie autor przygotował w końcu roku 1939 i wkrótce potem umarł. Charakter książki różni się znacznie od dwóch poprzednio omawianych. Nie jest ona zbiorem artykułów i przemówień. Jest systematyczną caloscią. Nie ma ona tendencji politycznych, nie jest namiętna ani propagandowa. Autor prowadzi swą analize w sposób ścisly, dokładny, udokumentowany. Można się z jego wywodami zgadzać lub nie zgadzać, ale nie można lich lekceważyc jako wyrazu politycznych obaw, antypatii lub agitacji.

W przedmowie autor stwierdza, iż od najdawniejszych czasów swej profesorskiej pracy zajmując się filozofią i metafizyką niemiecką, różnił się w jej ocenie od wielu swych kolegów. Miał zawsze wrażenie, iż była ona jakimś swoistym rodzajem spekulacji zmierzającej ku temu, aby „praktyczni materialisci mogli być nazwani idealistami i aby racjonalisci mogli pozostawac teologami“. Szczegolne jednak niebezpieczeństwo takiego filozofowania polegało na tym, iż abstrakcyjne zasady przekładano na zalecenia dzialania, dzięki czemu polityczne postępowanie narodu uzyskiwalo „światopoglądowe“ uzasadnienie. Jak wiele razy w ciągu dziejów, podobnie i obecnie propagowana przez Niemców falszywa religia „dokonywa podwójnego ataku na ludzkość: ramieniem zbrojnym i uroczystą sofistyką“.

Przystępując do określenia specyficznych właściwości niemieckiej filozofii, autor wyjaśnia, iż nie chodzi mu o „filozofię w Niemczech“, ale właśnie i jedynie o „niemiecką filozofię“. W Niemczech uprawiano różne rodzaje filozofii, także i ściśle związane z europejską tradycją religijną lub materialistyczną. Ale ta filozofia, która zyskala sobie szczegolne znaczenie w Niemczech, filozofia zapowiadana przez Lutra i Leibniza, stworzona przez Kanta, rozbudowana przez jego uczniów, stanowi swoisty nurt myślowy, obcy światu a nawet obcy wielu „europejskim“ Niemcom. Ta właśnie filozofia, wielbiona także i przez cudzoziemców jako niezwykle dokonanie ludzkiego geniuszu, stanowi istotnie „niemiecką filozofię“.

Jej zasadę główną widzi Santayana w egotyzmie. Autor ostrzega, by nie mylic egotyzmu z egoizmem. Egoizm jest sluszną — w określonych granicach — za-

⁵⁾ George Santayana: *Egotism in German Philosophy*. London. I wyd. 1916, II wyd. 1940, str. 195.

sadą postępowania. Ugruntowany jest on w biologicznych prawach życia. Ale egotyzm opiera się na błędzie myślowym. Opiera się on na fałszywym założeniu, iż „źródła istnienia i władzy człowieka tkwią w nim samym, że wola i myśl są same ze siebie wszechmocne i że umysł i sumienie podlegać mogą tylko autokontroli, a nie mogą być kontrolowane przez nic innego“. Tak pojmowany egotyzm stał się podstawą filozofii niemieckiej.

Cała rzeczywistość została z tego punktu widzenia jak gdyby zdegradowana w jej realizmie. „Ujmowano ją i uznawano tylko jako ideę utworzoną przez świadomość, wedle zasad wydobytych z najbardziej podmiotowych stron psychiki, takich, jak obowiązki, wola i kategorie myślenia“. Ta podmiotowość nie stała się jednak indywidualistycznym subiektywizmem, ponieważ zinterpretowano ją transcendentally. Korzeniami swymi transcendentalizm tkwił bardzo głęboko. Budowali go filozofowie, których później filozofia niemiecka krytykowała. Santayana sądzi, iż Locke i Leibniz położyli wielkie zasługi w zakresie rozbudowy koncepcji transcendentalnej. Pierwszy swą analizą wrażeń zmysłowych, przekonywającą, iż pewne właściwości rzeczy nie są ich cechami, lecz tworem naszych zmysłów, drugi koncepcją monad, dla których poznanie i działanie są procesami wewnętrznymi i niezależnymi od otoczenia. Ale dopiero Kant stworzył z transcendentalizmu wielką koncepcję metafizyczną i metodologiczną. Miejsce ostrożności i powściągliwości Locke'a zajęła u niego pewność, iż całe nasze poznanie a także i cała etyka mają charakter podmiotowy. Na miejsce wielości leibnizowskich monad pojawiła się koncepcja „transcendentalnego podmiotu“, jednego i identycznego we wszystkich ludziach. W ten sposób nowa koncepcja została odgraniczona z jednej strony od wszelkiego realizmu, z drugiej zaś strony — od wszelkiego indywidualizmu.

Połączenie egotyizmu i transcendentalizmu stworzyło filozofię niemiecką. Wprawdzie — pisze autor — każdy transcendentalista zajęty jest sobą, ale nie każdy jest egotystą. Niektórzy bowiem przeżywają szczególnie boleśnie to tragiczne ograniczenie własnej świadomości do tego, co ona sama wytwarza, tragiczną nieprzenikliwość rzeczywistości. Filozofia niemiecka nie stawiała nigdy tego akcentu tak charakterystycznego np. dla transcendentalizmu hinduskiego. Była ona zawsze dumna i radosna z „niezależności“ człowieka i jego mocy tworzącej prawdy i normy.

Z drugiej strony nie wszyscy egotyści są transcendentalistami. Są tacy — autor nazywa ich instynktownymi egotystami — którzy nie interesują się systemami i spekulacją, tacy, którzy dostrzegają, iż zmysły i rozum ułatwiają nam dostosowanie się do tego, co jest niezależną od nas rzeczywistością. Są oni wprawdzie jako egotyści bardziej zainteresowani własnymi reakcjami na rzeczy niż samymi rzeczami, nie potrzebują wszakże sądzić, iż to ich własna wola i umysł stwarzają rzeczywistość. Romantycy są zazwyczaj takimi egotystami. U Goethego — zwłaszcza w dziełach takich, jak Faust i Wilhelm Meister — znaleźć można wiele przykładów takiego egotystycznego stosunku do życia. Stanowią one poetycki materiał typowej niemieckiej filozofii. Jako filozofia jednak wykracza ona ponad poziom tego instynktownego i poetyckiego egotyizmu.

Istotę jej właśnie stanowi połączenie egotyizmu i transcendentalizmu. Połączenie to sprawia, iż oba elementy wzajemnie się wzmacniają. Filozofia niemiecka staje się arogancką w swej dowolności operowania rzeczywistością. Ze wszystkich ograniczeń ludzkiego umysłu czyni ona szczególnie tytuły wielkości człowieka. Upaja się jego samowładną wolą i arbitralnością. Jest głęboko romantyczna w uznawaniu celów i kryteriów wysuwanych przez wolę, uczucia, impulsy. Jest wyrazem buntu i entuzjazmu, pragnieniem przeżyć i doświadczeń,

z których nie czerpie się żadnej nauki, ponieważ wierzy się mocno, iż możliwością i obowiązkiem człowieka jest kształtować rzeczywistość.

Filozofia ta nazywa się w Niemczech „idealizmem”. Santayana godzi się z tym, iż pod pewnymi względami nazwa ta odpowiada. Filozofia ta jest idealistyczną w tym sensie, iż twierdzi, że życie duchowe jest samo dla siebie źródłem, że świat materialny nie istnieje, że poznanie jest aktem tworzenia a nie odkrywania prawdy. Jest także idealistyczną w etyce, ponieważ zaleca postępowanie wedle wymagań woli, bez względu na przyjemność i korzyść. Ale pod pewnymi względami nazywanie tej filozofii niemieckiej idealistyczną prowadzi do nieporozumień. Jej idealizm sympatyzuje raczej z siłą niż z mądrością, nie gardzi wcale materialnymi dobrami. Jest szczególnie różny od tego sensu, jaki nadawało mu chrześcijaństwo (rozróżnienie Marii i Marty jest zupełnie obce umysłowości niemieckiej) i Platon, a mianowicie od przekonania, iż „ideał jest czymś lepszym niż rzeczywistość”. Idealizm niemiecki — jak to zwłaszcza wyraźnie wypowiedział Hegel — nie godzi się z tą moralizatorską i poetycką tradycją. Jest on uznaniem rzeczywistości jako transcendentalnej kreacji człowieka-boga.

Idealizm niemiecki ma w sobie ducha protestanckiej religijności operującej pojęciem powołania. Ale jeśli np. u Hindusów przekonanie, iż człowiek ma w sobie element boski, prowadziło do wysiłków, by element ten uwolnić od wszelkiego „zanieczyszczenia” ludzkimi namietnościami, ślepotą, nienawiścią, egoizmem itd., o tyle w filozofii niemieckiej to samo przekonanie prowadziło do następstw wręcz przeciwnych. Jeśli człowiek ma w sobie element boskości, znaczyło to, iż wszystkie jego pragnienia, przeżycia, popędy, myśli uzyskują boską sankcję. Ubóstwienie rzeczywistości stawało się w ten „idealistyczny” sposób dopełnione.

O tym, że taki właśnie w gruncie rzeczy charakter ma filozofia niemiecka, przekonać się możemy z jej ostatnich wypowiedzi i hasel. Współczesna filozofia niemiecka przestała być „teologiczną i idealistyczną”, dzięki czemu jej egotystyczna zawartość wystąpiła w całej jaskrawości. Jej rasistowski i imperialistyczny charakter stanowi tylko trawestację „idealistycznych” zasad dawniejszych. Stanowi przełożenie na język polityki tego, co w języku teorii poznania i teorii działania głoszone od dawna. Transcendentalistyczny egotyzm nie może mieć innego ujścia jak właśnie to, które nas w wieku XX tak bardzo oburza.

Te ogólne tezy charakteryzujące filozofię niemiecką autor rozwija i uzasadnia w szeregu rozdziałów poświęconych poszczególnym postaciom i kierunkom. Wykraczałoby to poza ramy niniejszego przeglądu, gdybyśmy chcieli referować dokładnie te interesujące i bystre rozważania. Wskażemy tylko na doskonałą charakterystykę egotystycznych tendencji u Goethego i u Kanta, na pełną pasji krytykę Fichtego, którego idealistyczno-imperialistycznym koncepcjom autor przeciwstawia ścisłość, trzeźwość i pokorę wobec faktów, jaka cechuje materialistę, na analizę „egotyzmu idei”, to znaczy koncepcji Hegla. W dalszym ciągu autor omawia różnorodne drogi zerwania z chrześcijaństwem, a więc filozofie Schopenhauera, Stirnera i Nietzschego.

Wskazuje, iż na tych drogach powstaje nowoczesna, zupełnie swoista, pogańsko-barbarzyńska koncepcja świata i życia. Przeciwstawia się ona wszelkim obiektywnym związaniom, wszelkiej idei niezależnego od woli człowieka porządku. Przekonywa, iż „przyroda to tylko sztuczny symbol wytwarzany przez życie, prawda to tylko chwilowa konwencja, a sztuka to wyraz osobowości; przekonywa, iż wojna jest lepszą niż pokój, wysiłek lepszy niż osiągnięcie,

a odczucie ważniejsze niż inteligencja; sądzi, iż zmienność jest czymś ważniejszym niż kształt, a wola stoi ponad moralnością". Ostrze tej koncepcji zwraca się przeciwko wszytkiemu, co kępuje, wyznacza, powściąga: przeciwko wiedzy, prawu, instytucjom, moralności. Jest to fanatyczna religia woli i siły. Nie uznaje szczęścia, lecz tylko heroizm, pojmowany jako walka. Jest w tym protestancka tradycja, ucząca, iż najbardziej uduchowiony człowiek winien działać w ziemskiej rzeczywistości jak najenergiczniej, aczkolwiek nie dla własnej przyjemności lub korzyści. Powstaje w ten sposób najbardziej okrutny i bezwzględny fanatyzm działania, przeciwstawiony wszelkiemu eudajmonizmowi, gloryfikowany jako boski i heroiczny obowiązek nadludzi, nadrasy.

Z pewnością nie wszystko w książce Santayany jest całkowicie przekonywające. Wielbicieli filozofii niemieckiej skrzyłoby się z pewnością, iż autor nie bierze w rachubę czysto filozoficznego, rzeczowego dorobku filozofii niemieckiej w dziełach Kanta, Hegla lub Nietzschego. Autor czyni to jednak świadomie, pragnąc scharakteryzować nie całą filozofię uprawianą w Niemczech, ale to, co nazywał „filozofią niemiecką“, a co miało rzeczywiście ogromny wpływ wychowawczy na Niemców, ponieważ przez nich samych określane było jako ich najważniejszy i najbardziej oryginalny dorobek duchowy.⁶⁾

O tym, że taka charakterystyka niemieckiej filozofii, dawana przez cudzoziemców, nie jest jakimś złośliwym wypaczeniem jej istotnych cech, można się przekonać ze studiów niemieckich, które — aczkolwiek z innym znakiem wartościującym — kładą nacisk na wszystkie te elementy. Wystarczy wskazać choćby na książkę, która obecnie doszła do rąk moich, a która zawiera zbiorowo napisaną charakterystykę niemieckości w niemieckiej filozofii.⁷⁾ Współpracowali w niej: Theodor Haering, Wilhelm Grebe, Joachim Ritter, Ferdinand Weinhandl, August Faust, Max Caspar, Gerhard Krüger, Max Wundt, Heinrich Knittmeyer, Benno von Wiese, Hermann Glockner, Cay von Brockdorff i Günther Lutz. W szeregu rozpraw omówiony został potężniejący nurt „filozofii niemieckiej“ w dziełach Alberta, Eckeharta, Mikołaja Kuzańczyka, Paracelsusa, Böhme, Keplera, Leibniza, Wolffa, Kanta, Herdera, Goethego, Schillera, Fichtego, Schellinga, Hegla, Schopenhauera, Nietzschego.

Autorowie zgodnie upatrują wspólne cechy tego nurtu w tym, co nazywają uniwersalizmem, idealizmem i dynamicznym aktywizmem, a co wydaje się im i słusze, i wartościowe. Otóż te właściwości wydają się w oczach Zachodu teoretycznie fałszywe a praktycznie niebezpieczne. Istotna różnica między niemieckimi koncepcjami ich własnej filozofii a koncepcjami cudzoziemców dotyczy oceny jej wartości, zarówno poznawczej jak i normatywnej, a nie samej charakterystyki. Czym była i czym jest ta „niemiecka filozofia“, wydaje się to sprawą dostatecznie wyświeconą. Spory zaczynają się z momentem oceny, gdy potępienie krzyżuje się z uwielbieniem.

Doskonałym przykładem — ograniczamy się do jednego przykładu — jest sprawa Kanta. W cytowanej książce zbiorowej jest on szczególnie wielbiony za prometejską śmiałość, z jaką przeciwstawił się rządowi „rzeczy“ i rządowi

⁶⁾ Charakterystyka filozofii niemieckiej dana przez Santayanę jest zasadniczo podobna do tej analizy, którą — nie znając jeszcze wówczas jego książki — dałem w rozprawie pisanej w dobie okupacji, a następnie wydanej przez Instytut Zachodni (*Dusza niemiecka w świetle filozofii*, I wyd. 1945, II wyd. 1947). Ta zbieżność nie jest oczywiście, logicznym argumentem za słusnością koncepcji, ale jest z pewnością charakterystycznym faktem społecznej opinii o filozofii niemieckiej, albo, mówiąc ściślej, o tym jej nurcie, który jest najbardziej oryginalny i płodny w następstwie.

⁷⁾ *Das Deutsche in der deutschen Philosophie* hrsg. von Theodor Haering 1942, str. 487.

„Boga“ nad człowiekiem, ucząc, iż „Bóg i świat są to idee rozumu moralno-praktycznego i techniczno-praktycznego, nie określają one substancji poza moimi myślami, ale są owocem myślenia wytwarzającego samoistnie przedmioty dzięki apriorycznemu, syntetycznemu poznaniu“. Ale ten właśnie „idealizm“ i „transcendentalizm“ kantowski stanowi przedmiot krytyki omawianych w niniejszej recenzji pisarzy.

Opinie o „wiecznych Niemcach“ Daudeta, Vansittarta i Santayany, któreśmy tu podali, powinny być rozumiane i ustawione we właściwy sposób. Byłoby rzeczą niesłuszną sądzić, iż prowadzą one do przekonania o istnieniu jakiejś odwiecznej i nieodmiennej „duszy niemieckiej“. Wskazują one tylko istnienie pewnego nurtu idei i czynów, który płynie poprzez wieki a rozlewa się szczególnie szeroko, poczynając od okresu Fryderyka Wielkiego. Ten właśnie nurt stanowi oś krystalizacyjną, wokół której grupują się hasła, programy, koncepcje świata i tradycji, wizje przyszłości. W ciągu ubiegłych dwóch wieków każde pokolenie niemieckie dorzucało swój udział do tego skarbcza „niemczyzny“. W miarę upływających dziesięcioleci polityka, filozofia, pedagogika zyskiwały coraz bogatszy zasób materiałów, na które można się było powoływać i który można było rozbudowywać. Jeśli zaś dołączy się do tego niemiecką skłonność do naśladownictwa i do „nawrotów do źródeł“, siła tej narastającej tradycji pojmowania „duszy niemieckiej“ stanie się zrozumiała.

Oczywiście prądy umysłowe muszą mieć oparcie w społecznym podłożu i dlatego możemy żywić nadzieję, iż polityczne i społeczno-gospodarcze przebudowanie Niemiec zniszczy te podstawy, na których wspierał się „niemiecki pogład na świat“, i sprawi, iż na własną swą przeszłość jej dorobek spojrzą nowe Niemcy nowymi oczyma.⁸⁾ Ale nie należy się ludzi, iż dokona się to prędko i łatwo. Koncepcje ideologiczne okazują zawsze znaczną siłę oporu i chociaż wykrusza się ich podstawy materialne, nie od razu giną. Nie zapominajmy, iż najwięksi ludzie niemieckiej historii politycznej i umysłowej — dość wskazać nazwiska Fryderyka Wielkiego, Bismarcka, Kanta, Hegla, Nietzschego, historyków XIX stulecia — włączeni są w ten nurt „niemieckiego poglądu na świat“. Porzucić go i przeciwstawić się mu znaczy to równocześnie zdobyć się na inne spojrzenie na narodowe wielkości. Jest to oczywiście możliwe, ale nie jest łatwe. Reedukacja Niemców będzie miała do pokonania tę wielką trudność, iż ciężar intelektualnej tradycji działać będzie przeciw wszelkiej odmianie. Tak rozumiana „dusza niemiecka“ będzie broniła swej pozycji i będzie usiłowała raz po raz zstąpić na ziemię, aby odzyskać panowanie nad społeczeństwem, aby uczynić je znowu „prawdziwie niemieckim“.

Z tej racji ważne i wartościowe są charakterystyki niemczyzny. Odsłaniając właściwości tej ideologii i jej duchowe źródła tradycyjne, informują nas o rozpiętości przeszkód, jakie napotka wszelka działalność reedukacyjna w Niemczech, przeszkód, na które nie zwraca się dostatecznej uwagi. Zbyt schematycznie bowiem dzieląc Niemców na dobrych i złych, na żołnierzy i myślicieli, na Potsdam i Weimar, złudnie spodziewamy się, iż wystarczy owdolnąć hitleryzmem i militarystką, aby rozkwitnęła kultura niemiecka, kultura artystów, filozofów, uczonych. Sprawa jest znacznie trudniejsza i bardziej tragiczna, ponieważ — mówiąc obrazowo — w Weimarze tkwią korzenie Potsdamu. Nie wystarczy przywrócić Niemców ich własnej kulturze, rzekomo przygluszonej

⁸⁾ Por. w tym nr. „P. Z.“ artykuł A. Rogalskiego „Źródła socjologiczne niemieckiego zła“. (Przyp. red.).

przez pruskich oficerów. Trzeba jeszcze sprawić — i to jest właśnie szczególnie trudne — by dzieła niemieckich mędrców, artystów i uczonych z Królewca, z Weimaru, z Jeny, z Heidelberga, z Berlina, z Bayreuth i z wielu innych ośrodków kultury przestały oddziaływać na społeczeństwo w tym duchu, w jakim oddziaływały, by niektóre z nich zostały strącone z piedestału, który zajmowały w opinii powszechnej, oraz by inne — jak np. filozofia Nietzschego — mogły być przejmowane w ten sposób, w jaki przeciętnie przejmuje je cudzoziemiec.

Bogdan Suchodolski

PROBLEM BEZPIECZENSTWA

W miarę jak przybliża się czas zawarcia pokoju z Niemcami, coraz to nowi ludzie, politycy, publicyści, uczeni zabierają głos w tym tak bardzo nas obchodzącym zagadnieniu. Chcemy na tym miejscu powiedzieć kilka słów o poglądach Emanuela Chalupny'ego, profesora socjologii na uniwersytecie w Brnie. Wyluszczył on je w pracy wydanej świeżo w Pradze. *) Prof. Chalupny jest interesującą postacią. Niebezpieczeństwa, jakim są Niemcy, był świadom od lat. Ostrzeżeniem swoim dał jawny wyraz już w dawniejszej swojej pracy, wydanej w r. 1935 pt. „Povaha evropskych narodu, zejmena Nemcu“ („Charakter europejskich narodów, w szczególności Niemców“). Pisana bardzo śmiało, naraziła go wtedy na zarzut, że burzy pokój narodowościowy w Czechosłowacji.

Autor jest zdecydowanym przeciwnikiem Niemców, takich, jakimi byli i są obecnie, krytycznie usposobionym nawet względem największych chwał niemieckości, jak Kant, Goethe a nawet Beethoven. Do zagadnienia niemieckości podchodzi jak socjolog. Obiektem jego dociekań jest społeczeństwo niemieckie i niemiecki charakter narodowy. Opierając się na obszernej literaturze (Chamberlain, Rivière, Müller-Freienfelse, Parato, Ladame, Roy, Institute of Intern. Affairs, itd.) analizuje brutalny charakter i zdeprawowaną mentalność niemiecką od najdawniejszych czasów. Czytelników, ciekawych bliższych szczegółów, odsyłamy do samej broszury; tu zajmiemy się tylko konkluzjami autora dotyczącymi obecnej chwili.

Prof. Chalupny należy do ludzi, którzy jądro zagadnienia niemieckiego widzą w mentalności niemieckiej. Jest zbyt trzeźwy, aby jak Paul Boncour ulec złudzeniu, że sama demokratyzacja urzędów sprowadzi zmianę mentalności niemieckiej. Mentalność to rzecz zbyt głęboko zakorzeniona, aby mdła niejako automatycznie zmieniać się wraz z ustrojem. W przeciwieństwie jednak do rasistów nie uważa autor mentalności za rzecz bezwzględnie niezmienną. Autor wskazuje na wychodźców w Stanach Zjednoczonych jako na przykład zmiany mentalności pod wpływem nowego środowiska. Jeżeli chodzi o Niemców pozostających w dawnym swoim środowisku, to skuteczne mogą być tylko środki obliczone na długą metę i dostosowane do podstawowych cech narodowych Niemców. W charakterze niemieckim rozróżnia autor za Rivière (L'Allemand, 1918) kilka takich cech. Za najważniejszą uważa wewnętrzną nieokreśloność (neuzcitost), skutkiem której poszczególny Niemiec w odosobnieniu czuje się niepewny i dąży albo do zgrupowania się z innymi, albo do podporządkowania się władzy jednego przywódcy, którego rozkazy uwolniłyby go

*) Emanuel Chalupny: Nemci hrozi. Německý problem a bezpečnost sveta. V Praze 1947. V komisi knihupectvi J. Samec (stron 80, Kcs. 36).